

DODATEK HISTORYCZNY IPN

Polska i Polacy  
1918-1989

**Od strajków chłopskich w Ustrzykach Dolnych i w Rzeszowie do „Solidarności” rolniczej**

# Trudne strajki, ważne porozumienie

## Dramatyczna walka rolników o prawa wsi

**W** lutym mija kolejna, 36. rocznica podpisania ważnych porozumień, które w 1981 roku zakończyły trudną batalię Polaków o wolną i demokratyczną Polskę. Batalię rozpoczęła w lipcu 1980 roku strajkami robotników na Lubelszczyźnie, kontynuowaną w sierpniu przez stoczniowców Wybrzeża, Gdańska, Elbląga i Szczecina, hutników oraz górników Górnego Śląska zakończyli rolnicy w Ustrzykach Dolnych i Rzeszowie. Pamięć o skomplikowanej i trudnej drodze rolników oraz mieszkańców wsi do wymuszenia na władzach PRL gwarancji dla prywatnej własności ziemi, dla zrównania gospodarstw rodzinnych z państwowym i spółdzielczym rolnictwem oraz dla powołania związku zawodowego nie jest równie żywa jak pamięć Polaków o Sierpniu 1980.

A przecież walka rolników była równie dramatyczna, o pół roku dłuższa niż walka robotników. NSZZ „Solidarność” zarejestrowano 10 listopada 1980 roku, a NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” dopiero 12 maja 1981. Pozornie władze już w Porozumieniach Sierpniowych zgodziły się na „trwałe perspektywy dla gospodarstw rodzinnych” i na „odrodzenie samorządu wiejskiego”, ale zgoda ta nie doprowadziła do rejestracji związku zawodowego rolników.

### Pacyfikacja strajku w Ustrzykach

Nic dziwnego, że zdeterminowani rolnicy podjęli 29 grudnia 1980 roku strajk okupacyjny w sali konferencyjnej Urzędu Miasta i Gminy w Ustrzykach Dolnych. W tym rejonie mieszkańcy wsi mieli szczególnie powód do protestu; w latach 70. w związku z tworzeniem rządowo-partyjnych ośrodków wy-

czynkowo-łowieckich na terenie Bieszczadów przymusowo wysiedlano ludność z kilku miejscowości (np. Graziowej, Łomnej, Kwaszeniny i Tirziańca). Zbiegiem okoliczności (?) 30 grudnia 1980 roku Sąd Najwyższy odroczył rozprawę rewizyjną w sprawie rejestracji NSZZ Rolników (Solidarność Wiejska). Nic więc dziwnego, że do strajku okupacyjnego NSZZ „S”, który rozpoczął się 2 stycznia 1981 roku w siedzibie byłej Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych w Rzeszowie, dołączyli 5 stycznia działacze „Solidarności” Wiejskiej, ogłaszając strajk solidarnościowy z rolnikami w Ustrzykach Dolnych.

Gdy 6 stycznia Ogólnopolski Komitet Strajkowy Rolników sformułował ponad 20 postulatów, władze zareagowały zdecydowanie; między 12 a 14 stycznia ok. 300 funkcjonariuszy ZOMO i MO z psami wprowadziło protestujących z Urzędu Miasta i Gminy w Ustrzykach Dolnych. Protest przeniósł się do Rzeszowa.

### O prawa katolików

Historia walki rolników o związek, ziemię i prawa ludzi wierzących ma własną dramaturgię, a podpisane 18-20 lutego 1981 roku w Rzeszowie i Ustrzykach Porozumienia zawierają równie ważne ustalenia jak Porozumienia Sierpniowe. W Dziale I uznano za celowe „ustawowe wzmocnienie gwarancji nie naruszalności chłopskiej własności, zwłaszcza ziemi oraz prawa do jej dziedziczenia, a także uznanie chłopskiego rolnictwa za trwałe i równoprawny element naszej gospodarki narodowej”.

Po pozornie prozaicznych ustaleniach, jak np. przywrócenie przedpłat na ciągniki rolnicze i środki transportu, zapewnienie w „systemie zaopatrzenia

sklepów i systemie kartkowym realnej równości spożycia żywności na wsi i w mieście” i „znaczne ograniczenie liczby punktów sprzedaży napojów alkoholowych (!!!) na wsi” pojawia się kwestia samorządności. W 1980/1981 roku polska wieś walczyła o samorząd, o nauczanie prawdziwej historii Polski i prawa ludzi wierzących. W Dziale VI zobowiązano się do poprawy sieci szkół i przedszkoli na wsi, do „pełnej prezentacji prawdy historycznej w nauczaniu historii” (pkt 3), „udzielania zezwoleń na budowę obiektów sakralnych” (pkt 4) i „zapewnienia opieki duszpasterskiej w wojsku i zakładach karnych” czy „udzielania zezwoleń na prowadzenie żłobków i przedszkoli zakonnych” oraz „zwiększenia nakładów pism katolickich” (pkt 6).

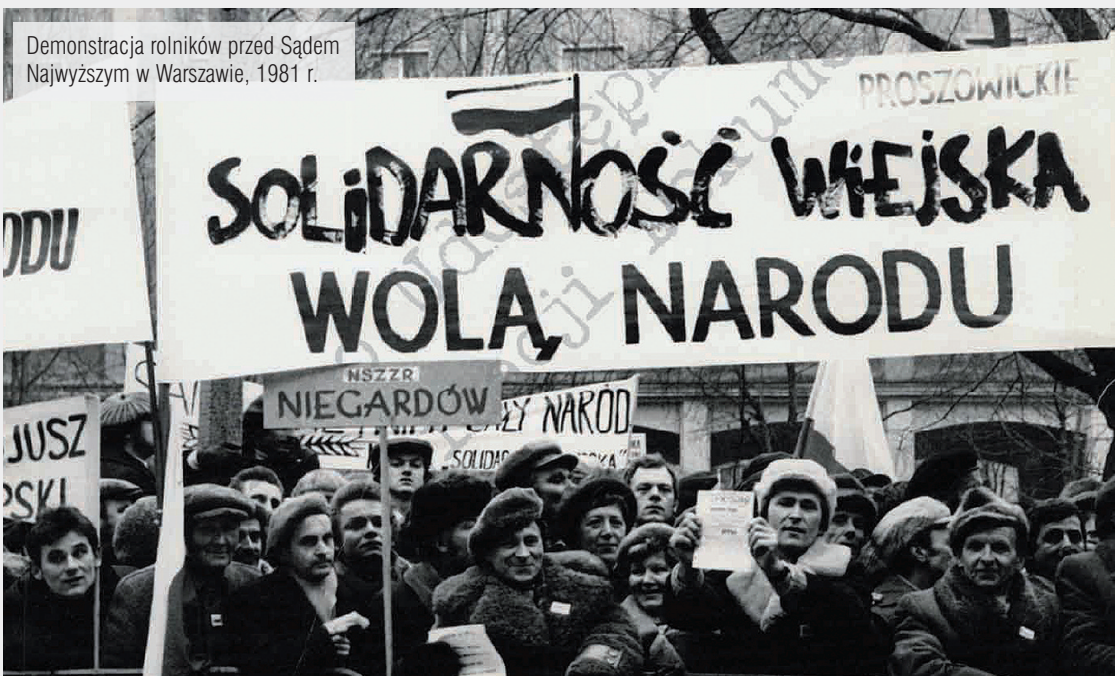
### Polska wieś walczyła o samorząd, o nauczanie prawdziwej historii Polski i prawa ludzi wierzących

Dlaczego władze PRL tak długo zwlekały z ustępstwami? Może pamiętały przegraną kolektywizację i klęskę spółdzielni produkcyjnych w latach stalinowskich? Na pewno pamiętały przegrane z PSL Stanisława Mikołajczyka wybory 1947 roku, których wyniki musiały w 100 procentach sfałszować. Na pewno nie chciały prywatnej własności ziemi, nowych kościołów czy praktyk religijnych na polskiej wsi. Obawiały się także solidarności polskich miast i polskiej wsi, gdy przegrał „sojusz robotniczo-chłopski”. I na pewno były zaniepokojone tym, że po stronie protestujących rolników jednoznacznie opowiedzieli się hierarchie i duszpasterze Kościoła katolickiego. Gdy 10 lutego 1981 roku Sąd Najwyższy stwierdził, że „brak podstaw prawnych” do zarejestrowania Solidarności Wiejskiej, tego samego dnia Rada Główna Episkopatu Polski w oficjalnym wystąpieniu uznała za naturalne prawo rolników do swobodnego zrzeszania się. Porozumienia Rzeszowsko-Ustrzyckie są ważną częścią wielkiego sukcesu, jakim była solidarna walka Polaków o niepodległość oraz prawa i wolności obywatelskie w latach 1980-1981. I podobnie jak Porozumienia Gdańskie, Szczecińskie czy Jastrzębskie współtworzą naszą historię i naszą tożsamość. ●

Autorka jest doradcą prezydenta RP, socjologiem wsi.



DR  
**BARBARA  
FEDYSZAK-  
RADZIEJOWSKA**





**W** drugiej połowie lat siedemdziesiątych problemy wsi zaczęły dostrzegać środowiska opozycyjne, które wspierały powstawanie ośrodków oporu wobec polityki PZPR. W Bieszczadach działalność podjęło środowisko skupione wokół Wieńczysława Nowackiego, u którego gościło wielu działaczy opozycji demokratycznej. W 1978 r. w Nowosielcach Kozickich doszło do nieudanej próby organizacji Komitetu Samoobrony Chłopów. Udało się taki komitet utworzyć w 1979 r. w Łowisku, w okolicach Rzeszowa (w obu przypadkach została podjęta współpraca z Komitetem Obrony Robotników).

Tłem dla obu wymienionych protestów były kwestie związane z utrudnianiem przez władze spełniania praktyk religijnych. W pomoc dla protestujących w Łowisku włączyli się między innymi działacze z Rzeszowa: Janusz Szkutnik i Tadeusz Kensity oraz Józef Baran z Krakowa, którzy w lecie 1980 r. rozpoczęli druk i kolportaż pisma „Wieś Rzeszowska”, pierwszego opozycyjnego periodyku ukazującego się w tej części Polski.



Władze nie wykazywały woli dialogu z rolnikami

FOT. ARCH.

# Strajki w Ustrzykach Dolnych i w Rzeszowie

## Władze nie wykazywały woli dialogu z rolnikami

### Wyjątkowy Sejmik Bieszczadzki

Na fali rewolty sierpniowej 1980 r. i w związku z oficjalnym wyrażeniem przez władze zgody na powstanie niezależnych związków zawodowych wzrosła również aktywność opozycji chłopskiej. Powstały pierwsze organizacje rolnicze nawiązujące do idei niezależnego związku zawodowego, który miałby bronić interesów chłopów. Działania te przebiegały powoli i z oporami nie tylko ze strony władzy, ale także części związkowców robotniczych.

W Bieszczadach zrodziła się koncepcja stworzenia jednego związku zawodowego skupiającego robotników i chłopów. Utworzono Federację Robotników, Rolników i Innych Grup Zawodowych Bieszczadów, która współpracując z redakcją „Wsi Rzeszowskiej”, zorganizowała 9 listopada 1980 r. w Ustrzykach Dol-

nych „Sejmik Bieszczadzki”. Podczas tej niezwyklej konferencji dyskutowano na temat problemów nie tylko mieszkańców Bieszczad, ale i całej Polski. Inicjatywa ta nie spotkała się z przychylną reakcją powstających struktur „Solidarności” w Krośnie, a częściowo także w Rzeszowie. Spowodowała natomiast wzrost zainteresowania grupą bieszczadzką ze strony SB, to z kolei skutkowało zatrzymaniami, nękaniami, a także konfiskatą materiałów związkowych.

### Chłopskie postulaty

Władze nie wykazywały woli dialogu z rolnikami. Konflikt w Bieszczadach narastał. Jednocześnie „Solidarność” robotnicza prowadziła z władzami spór o rozdysponowanie majątku po rozwiązanych w wyniku porozumień sierpniowych komunistycznych związkach zawodowych. Zarówno krośnieńska, jak

**Początek strajku był trudny – zaczynało go siedem osób i dopiero po dwóch dniach, gdy zaczęli docierać także działacze opozycjni z innych części kraju, strajk przybrał na sile**

## Zielona „Solidarność”

Sukces protestów uświadomił rolnikom, że tylko zjednoczone związki mają szansę w sporze z władzą

**R**olnicy żądali prawa do zrzeszania się w związkach zawodowych jeszcze przed wybuchem strajków, które doprowadziły do powstania „Solidarności”. W drugiej połowie lat siedemdziesiątych zawiązał się m.in. Tymczasowy Komitet Niezależnego Związku Zawodowego Rolników, animowany przez Henryka Bąka, czy Komitet Samoobrony Chłopskiej Ziemi Lubelskiej założony przez Janusza Rożka. Między innymi dzięki tym inicjatywom od sierpnia 1980 r. w całym kraju zaczęły organizować się rolnicze związki zawodowe.

W przeciwieństwie do NSZZ „Solidarność” rolnicy nie stworzyli jednej organizacji, ale trzy: „Solidarność Wiejską” (m.in. Janusz Rożek, Zdzisław Ostatek, Jan Kozłowski, Stanisław Helski), „Solidarność Chłopską” (m.in. Stanisław Janisz, Adam Konopacki, Roman Bartoszcze) i Samorządny Związek Producentów Rolnych (m.in. Gabriel Janowski).

### Wsparcie Kościoła

Legalizacji rolniczej „Solidarności” nie chciały ani władze PRL, ani sowieckie. Członkowie Biura Politycznego Komitetu Centralnego PZPR obawiali się, że związki będą siłą sprzymierzoną z Kościołem. I sekretarz KC Stanisław Kania tłumaczył, że „Kościół chce mieć własną partię polityczną nie tylko w mieście, ale i na wsi”. Podejrzewał także, że nie jest to ruch autentyczny, ale sterowany przez opozycję demokratyczną: „Nie na wsi się ten ruch zrodził, został wniesiony z zewnątrz, przez obce siły”. W czasie wizyty na spotkaniu przywódców państw Układu Warszawskiego Kania obiecał, że władze PRL nie dopuszczą do legalizacji rolniczej „Solidarności”.

Związki zawodowe zrzeszające rolników starały się o rejestrację, jednak sądy w kolejnych instancjach odrzucały wnioski. O ich prawo do zrzeszania się apelował Prymas ks. kard. Stefan Wyszyński. „Gdy



Do podpisania porozumienia w Rzeszowie doszło 18 lutego 1981 roku

idzie o prawo zrzeszania się ludzi, to nie jest to prawo nadane przez kogoś, bo to jest właśnie prawo wrodzone. Dlatego państwo nam tego prawa nie nadaje, ono ma tylko obowiązek je ochraniać i czuwać

FOT. SIERPNIENI 1980. PL





Strajk w Rzeszowie cieszył się ogromnym poparciem ludności

rzeszowska „Solidarność” zamierzały przejąć aktywa rozwiązanej Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych (WRZZ) za pomocą strajku okupacyjnego, mimo że ówczesne stanowisko Krajowej Komisji Porozumiewawczej (KKP) było przeciwne eskalacji protestów.

Niezależnie od tego bieszczadzka federacja, w porozumieniu z Tadeuszem Kensym i Januszem Szkutnikiem z Rzeszowa, przystąpiła do strajku w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy (UMiG) w Ustrzykach Dolnych – było to 29 grudnia 1980 r. Zajęto salę konferencyjną urzędu i rozpoczęto kolportowanie postulatów, do których stopniowo dodawano kolejne. Niewątpliwie najważniejsze żądanie dotyczyło rejestracji przez władze „Solidarności” Wiejskiej.

Początek strajku był trudny – zaczynało go siedem osób i dopiero po dwóch dniach, gdy zaczęli docierać

także działacze opozycyjni z innych części kraju, strajk przybrał na sile.

Na tym etapie podstawowym problemem okazał się brak wsparcia dla strajkujących ze strony „Solidarności” robotniczej. Od strajku odcięła się zarówno „Solidarność” w Ustrzykach Dolnych, jak i w Krośnie. 2 stycznia 1981 r. związkowcy z „Solidarności” robotniczej weszli do gmachu WRZZ w Rzeszowie (Dom Kolejarza przy pl. Zwycięstwa, dziś pl. Ofiar Getta), rozpoczynając strajk okupacyjny. To wpłynęło na zmianę decyzji związkowców rolniczych, którzy trzy dni później dołączyli do strajkujących robotników w Domu Kolejarza.

### Długie negocjacje

Sama operacja rozpoczęcia strajku w Rzeszowie i gry SB wokół tego wydarzenia pozostają do dziś nie

do końca jasne. Podobnie jak w Krośnie związkowcy robotniczy nie odnosili się do protestu rolniczego z entuzjazmem. Inną postawę prezentował natomiast lider rzeszowskiej „Solidarności” Antoni Kopaczewski. Dostrzegał on konieczność wspólnego działania i udzielił rolnikom oficjalnego wsparcia.

W związku z przybywaniem do Ustrzyk i do Rzeszowa działacze rolniczych z całej Polski 6 stycznia 1981 r. ustrzycki komitet strajkowy przekształcony został w komitet ogólnopolski. 10 stycznia to samo uczyniono w Rzeszowie. Podniosło to rangę rzeszowskiego MKZ (Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego) na forum ogólnopolskim. Zaniepokojone władze, dotąd markujące jedynie rozmowy ze strajkującymi, zdecydowały się położyć kres strajkom.

W Ustrzykach zmuszono strajkujących do opuszczenia UMiG, wykorzystując jako pretekst „rzekome zagrożenie epidemiologiczne”. Mimo to protest po trzech dniach zaczął się od nowa w siedzibie MKZ „Solidarność”, nadal też działał Ogólnopolski Komitet Strajkowy.

W Rzeszowie także przygotowywano operację położenia kresu strajkowi, lecz prawdopodobnie wobec ogromnego poparcia ludności i dużego zainteresowania przebiegiem strajku, a także deklaracji Krajowej Komisji Porozumiewawczej z 9 stycznia o poparciu dla „Solidarności” Wiejskiej, z planów tych zrezygnowano. Strajkujących w Rzeszowie i Ustrzykach odwiedził przewodniczący KKP Lech Wałęsa.

1 lutego 1981 r. do Rzeszowa przybyła delegacja rządu z wiceministrem Andrzejem Kacałą posiadającą pełnomocnictwa do negocjacji i podpisania porozumienia. Po ponad dwóch tygodniach żmudnych rozmów w nocy z 18 na 19 lutego podpisano porozumienie w Rzeszowie, zaś następnego dnia nad ranem dodatkowe porozumienie w Ustrzykach dotyczące sytuacji w Bieszczadach. ●

Autor jest pracownikiem Oddziałowego Biura Poszukiwań i Identyfikacji IPN w Rzeszowie.



**BOGUSŁAW  
KLESZCZYŃSKI**

## Legalizacji rolniczej „Solidarności” nie chciały ani władze PRL, ani sowieckie

„nad tym, aby nie było ono naruszone”, tłumaczył w czasie spotkania z rolnikami. Wiadomo, że sprawę wspierał także Jan Paweł II. Podobnie NSZZ „Solidarność”, która pomagała rolnikom w wymiarze praktycznym – organizowała administrację, tworzyła przy regionalnych organizacjach specjalne biura do spraw współpracy ze wsią. Nikt nie mógł jednak wyrezygnować rolników w ich staraniach.

Symbolem walki o legalizację – jednoczącym wszystkie organizacje – stały się strajki ustrzycko-rzeszowskie, które trwały przez cały styczeń i większą część lutego 1981 roku. Zakończyły się one podpisaniem porozumień: 18 lutego 1981 r. w Rzeszowie i 20 lutego 1981 r. w Ustrzykach. Ich legenda to odpowiednik strajku w Stoczni Gdańskiej im. Lenina – mitu założycielskiego „Solidarności”. Sukces protestów uświadomił rolnikom, że tylko zjednoczone związki mają szansę w sporze z władzą.

### Trudna jedność

W lutym 1981 r. ruszyły przygotowania do zjazdu krajowego, wybierano regionalne zarządy i delegatów. W dniach 8-9 marca 1981 r. w Poznaniu odbył się oczekiwany zjazd określany później mianem „zjednoczeniowego”. Rolnicy połączyli wszystkie organizacje związkowe i tak powstał Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Rolników Indywidualnych „Solidarność”. Przewodniczącym został młody Jan Kułaj, jeden z liderów strajków ustrzycko-rzeszowskich, a zastępcami: Jan Antoń, Piotr Baumgart i Gabriel Janowski. Związek, według ostrożnych szacunków, liczył wtedy około 800 tysięcy członków.

Legalizację NSZZ RI umożliwił dopiero strajk, który rozpoczął się w połowie marca w Bydgoszczy, podpisane po nim porozumienie oraz późniejsze negocjacje. Rolnicy wywalczyli rejestrację swojego związku 12 maja 1981 r. Władze sowieckie były tym niemile zaskoczone. Michaił Susłow, członek sowieckiego Politbiura, grzmiał: „Kania obiecał, że się nie poddadzie, że nie zarejestrujecie »Solidarności« wiejskiej. [...] A jednak skapitulowano. W jakiej postawiliście nas sytuacji?”

Niestety, kiedy znikł najważniejszy powód zjednoczenia, rolnicze związki zawodowe zaczęły się na powrót dzielić. Pojawiły się kłopoty finansowe, do funkcjonowania potrzebne były m.in. pożyczki od „Solidarności”. Spadała popularność Kułaja. W listopadzie 1981 r. Wiesław Kęćik tłumaczył: „Janek Kułaj

był sobą, jak robił strajk rzeszowski, jak jeździł po tym terenie i organizował związek. Pojechał do Warszawy, zaczął się spotykać z panami premierami, ministrami [...] i we łbie mu wymieszali dokładnie”. Największy błąd Kułaj popełnił jednak w czasie internowania, gdy zawarł kompromis z władzami, co odebrało mu polityczną wiarygodność i zakończyło karierę „rolniczego Wałęsy”.

Stan wojenny był zresztą potężnym ciosem dla całego związku. Łącznie internowano w grudniu 1981 r. około 125 działaczy rolniczych, do końca stanu wojennego liczba ta powiększyła się do 333 osób. Aktywni członkowie związku prowadzili jednak działalność w podziemiu przez całe lata osiemdziesiąte, korzystając z wielkiego wsparcia Kościoła, szczególnie Duszpasterstwa Rolników. Pod koniec dekady rolnicza „Solidarność” się odrodziła. Jej reprezentanci zasiedli przy Okrągłym Stole, aby doprowadzić do realizacji zapisów z porozumień z Ustrzyk Dolnych i Rzeszowa, co udało się, do pewnego stopnia, zrealizować. NSZZ RI „S” reaktywowano w marcu 1989 r. Jego przedstawiciele wzięli udział w czerwcowych wyborach, w których wyłoniono 23 reprezentujących ich posłów (m.in. Romana Bartoszcze, Janusza Rożka) i 13 senatorów (m.in. Gabriela Janowskiego, Jana Kozłowskiego, Józefa Ślisza). ●

Autor jest pracownikiem Biura Badań Historycznych IPN w Warszawie.



**DR  
TOMASZ  
KOZŁOWSKI**





Uroczystości pogrzebowe Piotra Bartoszcze odbyły się 12 lutego 1984 roku

FOT. SZKAPAMIECI/KULANISKO-PONORSKIE.PL

# Niewyjaśniona śmierć Piotra Bartoszcze

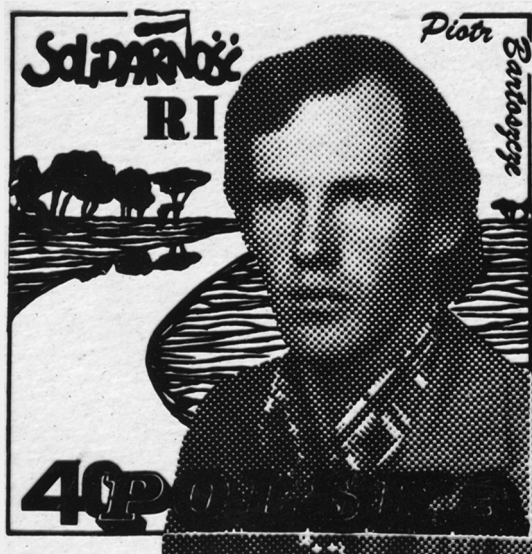
## Pozornie wszystko wyglądało jak tragiczny wypadek

**P**iotr Bartoszcze to jedna z licznych ofiar komunizmu w Polsce. Pomimo że od jego śmierci minęły już 33 lata, do dziś nie zdołano wyjaśnić wszystkich okoliczności tego tragicznego wydarzenia. Przyjaciele zmarłego od samego początku przekonani byli o zabójstwie i sugerowali sprawstwo funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa. W tezie tej utwierdzały ich mające miejsce w tym samym roku podobne przypadki. Chodzi o tzw. porwania toruńskie, w których funkcjonariusze SB porywali, przetrzymywali i torturowali toruńskich opozycjonistów, oraz o znane wszystkim tragiczne w skutkach uprowadzenie ks. Jerzego Popiełuszki.

Martwego Piotra Bartoszcze znalazł jego starszy brat Roman. Było to 9 lutego 1984 r. Ciało leżało w nienaturalnej pozycji w studzience melioracyjnej na polu niedaleko Radłówka. Pozornie wszystko wyglądało jak tragiczny wypadek, ale pobieżna analiza dokonana przez rodzinę i działaczy podziemia solidarnościowego z Bydgoszczy zrodziła liczne wątpliwości.

### Niezależne śledztwo

Pojawiły się podejrzenia o mord polityczny, gdyż zmarły aktywnie działał w rolniczym podziemiu solidarnościowym. Wątpliwości podsycano zachowanie władz, które w bezczelny sposób starały się dezinformować społeczeństwo i przedstawiać sprawę niezgodnie z prawdą. Jerzy Urban podczas jednej z konferencji prasowych stwierdził: „Jednym z przykładów żerowania na ludzkich zgonach, co czynią nałogowo ludzie usiłujący zwalczać panujący w Polsce ustrój, jest sprawa tragicznej śmierci Piotra Bartoszcze [...]. Młodzieniec ten w nocy prowadził samochód, mając we krwi dawkę alkoholu bliską śmierci. Ten tragiczny, ale banalny niestety na naszych wiejskich drogach wypadek dał pretekst do oskarżeń idiotycznych i podłych w swych intencjach. Judzi się, mówiąc, że to śmierć niewyjaśniona”. W ślad za rzecznikiem komunistycznego rządu poszli inni dziennikarze, którzy na łamach swoich



Znaczek z podobizną Piotra Bartoszcze wydany w drugim obiegu w latach 80.

gazet zamieszczali szkalujące Bartoszcze teksty.

Działacze solidarnościowego podziemia z Bydgoszczy powołali specjalną komisję w celu ustalenia przebiegu zdarzenia i prawdy o okolicznościach śmierci kolegi. W jej skład weszli m.in. prawnicy i lekarze. Przeprowadzili oni własne postępowanie dowodowe. Nieoficjalnie zdobyli protokół z sekcji zwłok, rozmawiali ze świadkami, sporządzili dokumentację zdjęciową, gromadzili różnego rodzaju informacje. W efekcie opracowali raport, w którym wskazali wiele podejrzanych okoliczności i sugerowali udział osób trzecich.

### Wiele znaków zapytania

Okoliczności śmierci Piotra Bartoszcze były „dziwne”. Jego samochód nosił ślady otarcia przez inny pojazd. Prokuratura jednak nie zabezpieczyła pozostawionego na syrence lakieru. Pojazd uderzył miał w barierkę mostku przebiegającego nad kanałem Smyrna, odprowadzającym ścieki z pobliskiego Inowrocławia do Noteci. Tymczasem barierka wygięta była w

stronę ulicy. Szyba w pojeździe została wybita, aby kierowca mógł się wydostać z pojazdu. Dziwiło jednak, że wepchnięto ją do środka, a nie na zewnątrz. Według świadków, ślady na polu wskazywały, że Bartoszcze był goniony przez kilka osób. Po drodze miał zgubić but, który dziwnym trafem znajdował się obok jego zwłok w studzience melioracyjnej. W organizmie zmarłego stwierdzono obecność alkoholu, ale świadkowie twierdzili, że w ostatnich godzinach życia nie spożywał żadnych napojów wysokokowych.

Zastanawia również liczebność sił milicyjnych użytych do zabezpieczenia przebiegu pogrzebu Piotra Bartoszcze, który odbył się 12 lutego 1984 r. w Inowrocławiu. Do obstawienia uroczystości zaangażowano 173 funkcjonariuszy ZOMO z Bydgoszczy, 50 funkcjonariuszy operacyjnych SB i 50 milicjantów. W odwodzie pozostawała jedna kompania operacyjna z Bydgoszczy, 140 funkcjonariuszy ZOMO z Torunia oraz 200 funkcjonariuszy ZOMO z Włocławka.

Dlaczego zaangażowano aż tylu funkcjonariuszy, skoro – jak twierdziły władze – Piotr Bartoszcze zginął w wyniku nieszczęśliwego wypadku? Czyżby spodziewano się gwałtownych wystąpień po odkryciu, że został on zamordowany (jak twierdzili niektórzy świadkowie, na ciele znajdować się miały ślady bicia i duszenia, których nie wykazała jednak sekcja zwłok)?

Piotr był bratem Romana Bartoszcze, jednego z przywódców rolniczej „Solidarności”, i synem Michała Bartoszcze, który uczestniczył w słynnej sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej w Bydgoszczy w dniu 19 marca 1981 r. i w następstwie wydarzeń mających wówczas miejsce znalazł się w szpitalu. Był bez wątpienia mniej znany od swoich najbliższych, ale sam również był bardzo aktywnym działaczem rolniczej „Solidarności”. W stanie wojennym internowany za swoją działalność, spędził ponad dwa miesiące w ośrodku odosobnienia w Mielęcinie. Po wyjściu na wolność nie zaniechał działalności podziemnej. Kolportował prasę drugiego obiegu i ulotki, w województwie bydgoskim organizował struktury Ogólnopolskiego Komitetu Oporu Rolników, wspomagał Komitet Prymasowski. Czy jego śmierć związana była z tą działalnością, pozostanie z pewnością tajemnicą.

Podejrzenie co do udziału funkcjonariuszy SB w śmierci Piotra Bartoszcze nie zostało poparte tzw. twardymi dowodami. Prowadzone w tej sprawie śledztwa były dwukrotnie umarzane, odpowiednio w 1984 i 1995 r., bez jednoznacznego wyjaśnienia przebiegu zajścia, a tym bardziej wskazania ewentualnych winnych. Fakt niewykrycia sprawców nie oznacza jednak braku winy komunistycznego aparatu władzy w tej sprawie.

Jeszcze w latach osiemdziesiątych koledzy z solidarnościowego podziemia w Bydgoszczy wydali w drugim obiegu znaczki pocztowe z podobizną Piotra Bartoszcze. Był to pierwszy krok w upamiętnianiu jego osoby i informowaniu o tragicznej śmierci. Na kolejne trzeba było czekać do upadku komunizmu. W Inowrocławiu, z którym był związany Bartoszcze i niedaleko którego mieszkał, jedną z ulic nazwano jego imieniem. W 2006 r. otrzymał pośmiertnie Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski od prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego, a w 2015 r. w Radłówniu odsłonięto obelisk upamiętniający jego osobę. Warto przypominać postać człowieka, który poświęcał się i zginął, abyśmy mogli żyć w wolnej Polsce. ●

Autor jest pracownikiem naukowym Delegatury IPN w Bydgoszczy.



DR KRZYSZTOF OSINIŃSKI